

Igrzyska olimpijskie areną zmagania ideologicznych

Autor tekstu: **Robert Łuczkiwicz**

Jak stwierdził w rzadkiej u niego chwili szczerości Andrzej Gromyko, szef rosyjskiej dyplomacji: „Tylko jedno ma sens z tego, co mówił de Coubertin: walka. Walka między obozem krajów socjalistycznych i kapitalistami. Olimpiada to zastępcza forma wojny”. Jest to sformułowanie trafione, jednak nie oddaje całej istoty wydarzeń rozgrywających w obrębie igrzysk. Spoglądając na ruch olimpijski, powinniśmy sobie uświadomić jak szeroki kontekst społeczny, ideowy i polityczny on obejmuje. Zajrzeć za kulisy patetycznych sformułowań, pięknych gestów oraz szczytnych intencji i dojrzeć odwieczną walkę prowadzoną o „rząd dusz”.

Potencjał drzemający w igrzyskach olimpijskich dostrzegli już ich antyczni ojcowie. Byli oni świadomi korzyści materialnych i politycznych wynikających z kontrolowania sanktuarium Zeusa w Olimpii w trakcie zawodów. Na tym tle dochodziło do sporów, które niejednokrotnie kończyły się walką. Historyk Ksenofon pisze między innymi o rywalizacji między Elisem i Pisą w roku 364 p.n.e. Podobno walki w samym świętym sanktuarium trwały cały dzień. Nie lepszym zrozumieniem idei „Ekecheiria” — boskiego pokoju wykazywali się Spartanie. Tukidydes, historyk z V wieku p.n.e., podaje, że w 420 r. p.n.e. zaatakowali terytorium Olimpii podczas rozejmu. W ramach rekompensaty musieli zapłacić karę 200 drachm od żołnierza. Odmówili, tłumacząc, że przeprowadzili atak, zanim rozejm został oficjalnie ogłoszony. W rezultacie wykluczono ich z udziału w igrzyskach.

Antyczne wzorce znalazły swoje rozwinięcie w czasach współczesnych, choć należy przyznać, że dokonywało się to z niemałymi problemami. Rok 1896 mógł stanowić koniec idei Pierrea de Coubertin, gdyby nie ofiarność aleksandryjskiego finansisty Giorgiosa Averoffa. Rząd grecki, który z wielką opieszałością zabierał się za organizację igrzysk był zszokowany popularnością słabo promowanej imprezy. U stóp Akropolu zebrała się ponad 80 tysięczna grupa widzów. Stanowili oni wystarczającą siłę, aby uzmysłwić Grekom jak ogromny potencjał drzemie w igrzyskach. Od tej pory stało się oczywistym, że olimpiady można wykorzystywać do kształtowania świadomości społecznej i promocji czy to kraju, czy takich lub innych wartości. Wystąpienie Greków przeciw przenoszeniu olimpiad do innych krajów nie mogło już powstrzymać lawiny międzynarodowych ambicji.

W trakcie XIV sesji MKOL rozstrzygnęła się sprawa igrzysk, które miały się odbyć w roku 1916. Cesarz Wilhelm II któremu bardzo zależało na tym, aby to właśnie Berlin stał się areną VI Igrzysk Olimpijskich był tak rozentuzjasmowany decyzją MKOL, że natychmiast po ogłoszeniu, które z ubiegających się miast zostało wybrane, wystosował telegram dziękczynny do członków MKOL. Tym sposobem z silnym lobbieniem prężnego państwa niemieckiego, które już wtedy nie kryło swych ambicji i roszczeń przegrały Aleksandria, Budapeszt i Cleveland. Jednakże podjęte przez Niemców wysiłki w celu przyćmienia świetnych igrzysk sztokholmskich zakończyły swój żywot w bunkrach i okopach pierwszej wojny światowej. Walki toczone od roku 1914 nie zostały przerwane, a organizację igrzysk przełożono na bliżej nieokreśloną przyszłość. Po raz pierwszy, w bardzo ewidentny sposób okazało się, iż mariaż polityki ze sportem nie służy żadnej ze stron, a XX wieczna cywilizacja jest pod wieloma względami bardziej barbarzyńska i nieprzewidywalna niż starożytne kultury.

Niezwykle ważnym wydarzeniem na drodze do udoskonalenia i racjonalizacji stosunków międzyludzkich były igrzyska berlińskie z roku 1936, którym z kilku powodów należy poświęcić więcej uwagi. Zorganizowane w atmosferze wielkiego niepokoju stały się symbolem całkowitego upolitycznienia igrzysk i pogrzebienia podstawowych wartości. Tak zwana karta olimpijska przyjęta przez Niemcy nie mogła stać się znaczącym hamulcem dla nacjonalistycznych i rasistowskich zapędów decydentów III Rzeszy. Przed oczami setek milionów ludzi (dzięki kilku wielkim ekranom wydarzeniom na arenie przyglądało się około trzech milionów berlińczyków) roztaczały się na zmianę obrazy pełne grozy i smutnej ironii. Na stadionie paradowały karne pułki Hitlerjugend z flagami i swastykami. Polakom odebrano medal w jeździectwie na rzecz reprezentacji niemieckiej — do rywalizacji przystąpili oficerowie dwóch armii a w myśl propagandy faszystowskiej nie mogło być cienia wątpliwości czyja armia jest najlepsza. Kiedy amerykański, czarnoskóry lekkoatleta Jesse Owens sięgał po swój czwarty złoty medal olimpijski, Hitler w ramach protestu opuścił stadion. Spontaniczny gest Racjonalista.pl

niemieckiego sportowca Lutz Longa, który po tym jak J. Owens wygrał skok w dal wynikiem 8,06 metra podbiegł do niego i złożył gratulacje spotkał się z wściekłą irytacją na trybunie honorowej, gdzie prócz Hitlera zasiadali między innymi Goering i Goebbels.

Za wielkiego przegranego tych igrzysk należy uznać barona Pierrea de Coubertin, który w wyniku skandalu narosłego wokół mariażu MKOL z nazizmem nie otrzymał pokojowej nagrody Nobla. W roku 1935 przypadła ona Carlowi von Ossietzky, ofierze nazizmu i więźniowi obozu koncentracyjnego.

Mimo starań faszystów na rzecz przekonania opinii międzynarodowej jak bardzo Niemcy miłują pokój, mało kto miał wątpliwości w jakim kierunku rozwija się sytuacja polityczna w Europie. Rok 1939 przyniósł ostateczne odpowiedzi wszystkim wątpiącym w możliwość wybuchu kolejnej wojny.

Za sprawą kolejnej wielkiej wojny świat musiał poczekać na olimpiadę do roku 1948. Istotnym odnotowaniem jest fakt, że gościem honorowym tejże olimpiady był Karl Diem — autor między innymi pomysłu przywrócenia olimpiadzie znicza, któremu najwyraźniej wybaczone niemiecki nacjonalizm i niedawną jeszcze, wielką sympatię dla Hitlera.

Kolejną olimpiadą stanowiącą wyraźną manifestację ideologiczno-polityczną był olimpiada w Helsinkach w roku 1952. Olimpiada ta stanowiła swoiste rozwinięcie problemu pojawiających się trendów dezintegrujących w ruchu olimpijskim, a także bardzo wyraźny przykład wojny ideologicznej, która po raz kolejny z wielką siłą wtargnęła na arenę olimpijską.

Za sprawcę całego zamieszania wyrosłego wokół igrzysk uznać można powracający na łono MKOL Związek Radziecki. Głosy przepełnione optymizmem, wrzawa medialna i patetyczne wypowiedzi licznych oficjeli, którzy w zaistniałej sytuacji dostrzegli triumf idei olimpijskiej nad podziałami politycznymi kontrastowały z kosztami moralnymi tego „triumfu”. Ponieść je miały zapomniane przez wielkich państwa wchłonięte przez ZSRR, a posiadające wielki dorobek sportowy. Dorobek ów miał być włączony w poczet osiągnięć Kraju Rad. Wystarczy wspomnieć o sprawie estońskiego trenera Aleksandra Klumberga czy jego wielkiego rodaka, lekkoatlety Heino Lippa. Ten najwybitniejszy estoński sportowiec, któremu udało się pobić wynik Amerykanina Boba Mathiasa w dziesięcioboju, nigdy nie otrzymał radzieckiego paszportu przez co nie doszło do jego pojedynku z Mathiasem w Helsinkach. Była to kara nałożona przez ZSRR za głos krytyki wymierzony w politykę prowadzoną przez ten kraj.

Kolejne igrzyska, zorganizowane w Melbourne w roku 1956 zostały zapamiętane jako olimpiada wielu bojkotów. Z powodu konfliktu sueskiego na olimpiadę nie przyjechały reprezentacje Egiptu, oraz Libii i Iraku (w celu zmanifestowania solidarności z Egiptem). Start dwóch sportowców z Tajwanu wyłączył z rywalizacji Chiny Ludowe. Dostrzegając rozdźwięk między pokojowym posłannictwem olimpiad, a wybitnie antypokojową postawą ZSRR z uczestnictwa w igrzyskach wycofały się Holandia i Hiszpania. Przyczyną tego zamieszania była interwencja zbrojna sowieców na Węgrzech, gdzie zdusili zryw narodowy Madziarów. W obliczu postawy ZSRR kuriozalna wydaje się być postawa MKOL, które przyznało temu krajowi trofeum olimpijskie wręczane za wkład w rozwój olimpijskich idei pokojowych.

Brzemienna w skutki była również decyzja MKOL, który zdecydował się zlikwidować olimpijski konkurs artystyczny. Oficjalnym powodem było domniemane pogwałcenie przez artystów jako zawodowców zasady amatorskości. Nieoficjalnie — nadeślanie na konkurs prac przez artystów otwarcie krytykujących ustrój socjalistyczny (między innymi polskiego kompozytora Andrzeja Panufnika) — najwidoczniej MKOL nie chciał drażnić przedstawicieli ZSRR.

Igrzyska w Meksyku w roku 1968 przebiegały w jeszcze cięższej atmosferze. Rozpoczęły się one w dziesięć dni po tragicznych wydarzeniach w trakcie których policja w konfrontacji ze strajkującymi studentami zabiła 260 osób. MKOL opublikował pokojowe orędzie do władz Meksyku w którym wyłącznie w subtelnej aluzji napomknął o „zakończeniu konfliktów i zwycięstwie pokoju”. Związek Radziecki wspiał się po raz kolejny na wyżyny cynizmu wystosowując rękami Alexeya Kosygina gratulacje. Według władz sowieckich Meksykanie bardzo sprawnie i profesjonalnie zorganizowali olimpiadę, co więcej zwrócono uwagę na „znakomite warunki stworzone do przeprowadzenia igrzysk”.

Abstrahując od kwestii czysto politycznych, igrzyska te stały się również wielką manifestacją na rzecz równości i tolerancji. Podniesione w geście protestu przeciwko rasizmowi w USA dłonie amerykańskich, czarnoskórych sportowców takich jak Tommi Smith czy John Carlom na zawsze pozostaną w pamięci widzów tamtych wydarzeń. W trakcie ceremonii rozdania medali, stojąc boso na podium unieśli wysoko zaciśnięte w pięść dłonie odziane w czarne rękawiczki. Amerykańskiego hymnu wysłuchali z nisko spuszczonej głowami.

Konsekwencją ze strony MKOL było usunięcie ich obu, natychmiast po fakcie, z wioski olimpijskiej. Dokonało się to w wyniku presji prezydenta MKOL Averya Brundage'a.

Powojenne, olimpijskie niepokoje przyćmiły igrzyska z roku 1972. Niemcy, którym przyznano prawa organizatorskie włożyli wiele wysiłku, aby zatrzeć wrażenia doby nazizmu. Olimpiada w Monachium miała przejść do historii jako „Czas aniołów. Pokój, przyjaźń i lody waniliowe”. Zapamiętane jednak zostały krwawe wydarzenie, które rozpoczęły swój bieg w pewien pogodny wrześniowy dzień. Grupa terrorystów z organizacji „Czarny wrzesień” postanowiła wykorzystać zbliżające się sportowe święto jako medium, za pomocą którego miano przypomnieć całemu światu o nieznośnym położeniu Palestyńczyków. Odbyło się to niestety na drodze krwawej rozprawy z izraelskimi sportowcami, którzy do ostatniej chwili rozważali możliwość nie wzięcia udziału w olimpiadzie (przeważała opinia, w myśl której udział sportowców żydowskich stanie się manifestem ostatecznego upadku ideologii nazistowskiej).

Następstwa akcji terrorystycznej były przerażające, choć zaznaczyć należy, iż większość izraelskich sportowców zginęła w trakcie próby odbicia zakładników dokonanej przez władze RFN. Granicząca z głupotą ambicja bawarskiej policji doprowadził do tragedii. Dlaczego zdecydowano się na podjęcie takich kroków może wyjaśnić wypowiedź ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Bawarii Merka : „Oświadczone nam: nie chcemy zostać wplątani w taką sprawę. Tamta strona odmówiła wzięcia na siebie odpowiedzialności no i teraz nie mogliśmy się uchylić od dalszego działania. Nie mogliśmy pozwolić, aby tak po prostu odlecieli, a potem szukaj wiatru w polu. To byłoby z naszej strony zupełnie nieodpowiedzialne. Mieliśmy im powiedzieć; na diabła nam to wszystko; lećcie sobie i patrzcie, gdzie wylądujecie, życzymy wam szczęśliwej drogi”. [1]

Mówi się, że śmierć Izraelczyków była na rękę rządowi izraelskiemu, gdyż mógł on użyć tej tragedii jako karty przetargowej w swoich staraniach do całkowitego spacyfikowania OWP. Należy odnotować fakt, że rozpętana przez Meirę Gold vendeta pochłonęła nie tylko życie osób odpowiedzialnych za tragedię, lecz również wielu cywilów i najzdolniejszych przywódców opozycji palestyńskiej. Ostatecznie operacja *Gedeon* spotkała się z przejawami krytyki w samym Izraelu, gdzie oplakujący nieżyjących braci oczekiwali sądowej sprawiedliwości w odpowiedzi na ten akt barbarzyństwa. Śmierć, która dotknęła przypadkowe osoby przy okazji działań *Szwadronu Śmierci* (specjalna kompania agentów służb specjalnych oraz żołnierzy powołana w celu wytropienia i likwidacji wszystkich sprawców monachijskiej tragedii) zabolęła rodziny ofiar najmocniej.

Znamienne są działania MKOL podjęte w tej sytuacji. Następnego dnia po tragicznych wydarzeniach, kiedy cały świat żegnał zamordowanych sportowców izraelskich, przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego — Avery Brundage wypowiedział pamiętne słowa- „The Game must go on”- „Igrzyska muszą być kontynuowane” [2]. Igrzysk nie można przerwać, aby nie dać satysfakcji łotrom... Tak też się stało, gra potoczyła się dalej. Indywidualną kwestią jest ocena tej decyzji. Przyjrzyjmy się tylko reakcji obecnych tam Izraelczyków w tym rodzin ofiar, oraz wszystkich ludzi, którzy potraktowali tę tragedię w innych kategoriach niż *krwawą rozrywkę*. Byli smutni, byli zawiedzeni, byli wściekli. Na znak sprzeciwu drużyna państwa żydowskiego wycofała się z dalszego uczestnictwa w olimpiadzie. Dołączyło do nich wiele reprezentacji innych krajów, z amerykańską i zachodnioniemiecką ekipą na czele.

Nie można negować dorobku sportowego tamtych igrzysk, w tym reprezentacji Polski, lecz w pamięci widzów utrwaliły się nie wyniki sportowe, lecz kwestie głębszej natury. W wyniku wyjątkowo brutalnej akcji bawarskiej policji, odżyło na nowo przeświadczenie, iż Niemcy dali po prostu upust wciąż jeszcze, głęboko skrywanej antypatii do Żydów.

Olimpiada ta stała się symbolem całkowitej klęski idei apolityczności igrzysk. Nie tylko nie była siłą sprawczą mającą powstrzymać konflikty na świecie (siły takiej w mojej opinii nie ma) lecz, co więcej stała się potężnym narzędziem (setki milionów widzów na całym świecie) propagowania treści ideologicznych.

Dwie olimpiady z lat 80 miały znacznie przyczynić się do obnażenia jałowości olimpijskiej idei apolityczności igrzysk. Zaczniemy od wydarzeń roku 1980, kiedy świat wstrzymał oddech na wieść o przyznaniu Moskwie praw organizacyjnych. Decyzja MKOL wywołała wielką konsternację. Pojawiły się zarzuty, iż MKOL świadomie deprecjonuje dorobek ruchu olimpijskiego jawnie gwałcąc podstawowe zasady olimpijskie, w tym zwłaszcza zasadę apolityczności igrzysk. Rozbrzmiewały również głosy, że gest ten miał być wyrazem pojednania wschodu z zachodem. W tym kontekście olimpiada miała się stać, zgodnie z przyświecającymi

jej ideami, areną braterstwa na której podałyby sobie ręce różne orientacje polityczne, ideologiczne i społeczne. Można to uznać za całkiem logiczne posunięcie w sytuacji, kiedy cały świat był świadkiem wyraźnego rozluźnienia napięcia na linii Moskwa — Waszyngton. Odbывała się konferencja bezpieczeństwa w Helsinkach, rządy Polski i ZSRR porozumiały się z RFN. Wydawało się, iż po latach zimnej wojny, która graniczyła niejednokrotnie z *gorącą wojną*, sytuacja w końcu rozwinie się w pozytywnym kierunku. MKOL niestety przeliczył się, czego dobitnie dowiodły wydarzenia mające miejsce kilka miesięcy przed rozpoczęciem igrzysk. W grudniu 1979 roku ZSRR dokonał zbrojnej interwencji w Afganistanie.

Wydarzenia te postawiły potencjalnych uczestników przed dylematem, czy wysłać swoich sportowców na olimpiadę (co stanowiłoby legitymizację działań sowietów i podważało podstawowe zasady olimpizmu), czy też nie wysłać (co podważałoby olimpizm z innej strony, raz jeszcze przerywając ciągłość igrzysk). Postawy poszczególnych państw okazały się w tej kwestii bardzo różne. Igrzyska postanowili zbojkotować — między innymi pod wpływem prezydenta Cartera — sportowcy amerykańscy, co okazało się być najdotkliwszym brakiem. Ogółem do bojkotu przystąpiło pięćdziesiąt sześć krajów. Wiele spośród osiemdziesięciu jeden krajów, które pojawiły się na igrzyskach (na przykład Brytyjczycy i Australijczycy) nie występowało pod flagami narodowymi, lecz tylko pod symbolami danego komitetu narodowego. Wyrażano w ten sposób dezaprobatę dla zaistniałej sytuacji, której sprawcą był ZSRR, jednocześnie popierając ciągłość igrzysk olimpijskich. Niektóre reprezentacje jak na przykład reprezentacja Francji, Belgii, Włoch czy Holandii protestowało odmawiając udziału w ceremonii otwarcia, lub wysyłając na nią jedynie symboliczną, jednoosobową reprezentację.

Mimo intensywnych działań propagandy sowieckiej, wydarzenia te wywołały w konsekwencji niepokój w świadomości publiczności rosyjskiej. Nie pomogły zabiegi propagandowe i cenzura agencji TASS — kiedy przybyły do Moskwy prezydent MKOL, lord Kilian, wygłosił przemówienie w którym, w słowach: „Igrzyska zostały przyznane Moskwie za osiągnięcia sportowe ZSRR, nie zaś za prowadzoną przez ten kraj politykę” [3] ośmielił się delikatnie skrytykować zaistniałą sytuację, agencja TASS podała informację mówiącą o przyznaniu igrzysk za poziom sportowy, nie wspominając słowem o elementach politycznych w wypowiedzi.

Kuriozalne wydają się działania władz sowieckich podjęte w celu uniknięcia jakichkolwiek sytuacji, które mogłyby dyskredytować Rosję sowiecką oraz komunizm. Z Moskwy wywieziono na czas igrzysk wszystkie te „elementy społeczne”, które mogłyby mieć kontakt z niebezpiecznymi ideologicznie sportowcami, działaczami sportowymi i turystami z zagranicy. Na obozy, atrakcyjne wczasy lub niekiedy po prostu daleko poza obrzeża miasta wywożono młodzież. Aby stworzyć wrażenie zamożności i ładu główne ulice dekorowano ogromnymi bilbordami, kolorowymi parkanami zasłaniano nędzę, bezdomnych bezceremonialnie wyrzucano poza granice miasta. Trybuny zapełnili „pewni ideologicznie” funkcjonariusze organizacji partyjnych i społecznych, a także przebrani żołnierze.

Odbijało się to na poziomie samych igrzysk, gdyż publiczność bardzo często starała się działać deprymująco na sportowców zagranicznych. Szczególnie dało się to odczuć podczas finału skoku o tyczce, kiedy to publiczność okrzykami i gwizdami starała się utrudnić skoki sportowcom zagranicznym, wspierając tym samym swojego zawodnika Siergieja Kulibabe. Mimo niesprzyjającej atmosfery zwycięstwo odniósł Polak - Władysław Kozakiewicz. Publiczność gwizdała przy okazji każdego jego startu w konkursie, gwizdała, gdy po odniesieniu już zwycięstwa bił rekord świata skacząc na wysokość pięciu metrów i siedemdziesięciu ośmiu centymetrów. Odpowiedź Kozakiewicza na nieodpowiednie zachowanie publiczności stała się swoistym symbolem i obiegała cały świat. Ramiona skrzyżowane w obraźliwym geście były wyrazem walki z ordynarnym zachowaniem, lecz również z całą ideologią komunistyczną. Zdjęcia „gestu Kozakiewicza” pojawiały się w prasie, na całym świecie z wyjątkiem prasy polskiej. Francuska *L'Equipe* ogłosiła, że było to jedno z najciekawszych wydarzeń w historii igrzysk w ogóle.

Kolejne igrzyska olimpijskie odbyły się w roku 1984 w Los Angeles. Mimo oficjalnych zapewnień przedstawiciela Komitetu Olimpijskiego ZSRR Romana Kisielowa, że reprezentacja jego kraju weźmie udział w igrzyskach, rok później okazało się że staną się one kolejną areną starcia systemów i doktryn. Sowietci zdecydowali się zbojkotować olimpiadę w Los Angeles, co za tym idzie na igrzyskach nie pojawiły się reprezentacje przeważającej większości *krajów bratnich*. Na wysłanie swoich sportowców zdecydowały się Chiny Ludowe — które jako państwo mocarstwowe nie musiały się specjalnie przejmować opinią swojego wielkiego sąsiada — oraz Rumunia, której rząd kierowany przez Ceaucesku wykazał się z pewnością sporą dozą odwagi.

Pozostałym państwom bloku komunistycznego niestety tej odwagi zabrakło, w tym również Polsce. Jak pisze w swej książce *Od Olimpii od Atlanty* Wojciech Lipoński, w trakcie posiedzenia zarządu PKOl nie padł ani jeden głos sprzeciwu, kiedy podjęto decyzję o niewysyłaniu polskich sportowców na olimpiadę, „tymczasem choćby jeden, symboliczny głos na nie uratowałby przynajmniej honor polskiego sportu”. [4]

Po upadku bloku wschodniego świat uległ gwałtownym przemianom. Narodziły się nowe państwa, wiele odzyskało suwerenność. Pojawiły się nowe trendy w życiu społecznym i politycznym, nie zawsze lepsze, niekiedy bardzo problematyczne. Upadła ideologia socjalistyczna, a wielu piewców nowych czasów ogłosiło, że oto nastąpił koniec wszelkiej ideologii. Wydawało się, że w tych nowych realiach ruch olimpijski odetchnie atmosferą pełnej wolności od wpływów ideologicznych i politycznych. Tak się nie stało. Igrzyska wciąż są poletkiem do uprawiania ideologicznych wojenek, do propagowania ideologicznych formuł. Obecnie nieznacznie zmieniły się metody działań. Przede wszystkim jednak zmianom uległy treści, które są z takim przekonaniem wtłaczane do naszych głów.

Wielkim wydarzeniem, skrojonym na miarę naszej epoki były igrzyska olimpijskie w roku 2002. Po tragicznych wydarzeniach olimpiady w Atlancie (w wyniku wybuchu bomby zginęła jedna osoba, a rannych zostało sto) olimpiada zimowa w Salt Lake City przeszła do historii jako najlepiej zorganizowana pod względem zapewnienia bezpieczeństwa.

Na ochronę olimpiady przeznaczono trzysta pięć milionów dolarów, z czego dwieście trzydzieści pięć milionów pochodzi z funduszy federalnych. Kiedy w 1980 roku Stany Zjednoczone przygotowywały zimowe igrzyska w Lake Placid, fundusze federalne nieznacznie przekroczyły dwadzieścia cztery miliony. Plac medalowy, na którym sportowcy fetowali zwycięstwa, otoczony został drucianym płotem z bramkami do wykrywania metali, a nad głowami zawodników i widzów latały myśliwce F-16. Podczas ceremonii otwarcia i zamknięcia igrzysk osiemdziesięciu trzy kilometrowa strefa została wyłączona z ruchu lotniczego. Wyszyły stosowne dyspozycje: każdy intruz który pojawił się na imprezie mógł zostać zastrzelony. Takie środki bezpieczeństwa były uzasadnione. Zaledwie rok wcześniej miał miejsce atak terrorystyczny na World Trade Center. Rozniecone zostały do czerwoności uczucia patriotyczne. Hasło „olimpiada patriotów” nie pozostawiało wątpliwości, z jaką reakcją spotkają się wszelkie odstępstwa od przyjętej doktryny. „Ameryka uber alles”, wydawały się krzyczeć ogromne, trzydziestometrowe flagi rozwieszona na strategicznie położonej elektrowni. Musiało to rozwścieczyć wszelkiej maści fundamentalistów i antyglobalistów. Terrorysty z Bliskiego Wschodu otwarcie odgrążali się, że zamienią olimpiadę w arenę łez i krwi. Jednak władze stanęły na wysokości zadania. W trakcie zawodów nie doszło do żadnego przypadku poważnego zakłócenia porządku.

Z pewną dozą ostrożności (o czym za chwilę) można stwierdzić, że kolejnym przykładem wielkiego manifestu ideologicznego i zarazem areną konfliktu na której zetną się obrońcy praw człowieka oraz demokracji z reżimem totalitarnym, będzie zbliżająca się olimpiada w Pekinie. „Igrzyska na ziemi skąpanej krwią” [5] - tak wieść o przyznaniu Pekinowi praw organizacji olimpiady w roku 2008 skomentował jeden z działaczy Amnesty International. „Demokracji i igrzysk” [6] - wołali studenci w Pekinie. Wzburzeniu uległa cała międzynarodowa opinia publiczna, lament podnieśli obrońcy praw człowieka, a ideologia olimpijska legła w gruzach przysypując grób Coubertin. Na nic jednak zdały się głosy wzburzonych. Decydującym czynnikiem z pewnością okazały się być kwestie finansowe. Szacuje się, że pekińska olimpiada pochłonęła około 30 miliardów dolarów. Chińskim komunistom udało się przekonać MKOl do przyznania ChRL praw organizacyjnych.

W sprawie tych igrzysk pojawiają się różne opinie zarówno napawające optymizmem, jak i wzbudzające niepokój. Polski dziennikarz Piotr Kowalczyk dostrzega w zbliżających się zawodach konkretne zagrożenia dla demokracji i idei olimpijskich. „Chiny traktują te igrzyska prestiżowo i propagandowo. Po prostu muszą być najlepsi”. Metody szkoleniowe — koszarowanie młodych zawodników, którzy trenują niczym żołnierze nie mając możliwości powrotu do domu (przysługuje im wyłącznie kilka dni wolnych w roku), wyłączenie ich spod kontroli antydopingowej (jeszcze w roku 2007 nie zostali oficjalnie zgłoszeni jako zawodnicy) jest brutalnym gwałtem na ideach olimpijskich.

Igrzyska te mogą stać się wielką tubą propagandową. [Jak napisał](#) na wieść o przyznaniu Chinom praw do organizacji letniej olimpiady pewien komentator londyńskiego *Timesa*: „Totalitarny reżim w Pekinie otrzymał dwa tygodnie bezpłatnej reklamy w TV całego świata”. Trudno nie zauważyć tego zagrożenia w obliczu pojawiających się faktów. Lękiem napawa

świadomość, że oto raz jeszcze sport stanie się narzędziem w rękach państwa totalitarnego — z całym złem, które to ze sobą pociąga.

Mimo realnych zagrożeń, wiele osób dostrzega w zbliżającej się olimpiadzie czynnik który ostatecznie wysadzi Chińską Republikę Ludową. Dziś już wiadomo, że przyznanie praw organizacyjnych Pekinowi okazało się być potężnym ciosem wymierzonym w chiński komunizm. „Pekińska olimpiada w 2008 r. będzie nie tylko doskonałą okazją dla biznesu, ale też potężnym ciosem w komunistycznych twardegłowych, bezradnie obserwujących, jak kurczy się ich pole ideologicznego manewru” [7] - ocenia prof. Krzysztof Gawlikowski. Mimo że nie mówili o tym wprost, to chińscy konserwatyści do końca łudzili się, iż pekińska kandydatura przypadnie podczas głosowania w Moskwie.

Niepokoje napawają również ostatnie wydarzenia do, których doszło w Tybecie. Spacyfikowanie przez władze chińskie demonstracji Tybetańczyków raz jeszcze postawiło świat przed trudnym wyborem. Mimo buńczucznych deklaracji bojkotu ceremonii rozpoczęcia igrzysk, wielu ekspertów uważa, że współczesnego świata zwyczajowo nie stać na złe relacje z Chinami, które dzięki oszałamiającemu wzrostowi gospodarczemu awansowały na pozycję drugiej gospodarki świata. Świadomy udziału Chin w procesie wykupywania amerykańskich papierów dłużnych, George W. Bush już zapowiedział, że będzie uczestniczył we wspomnianej ceremonii.

Na zakończenie można się pokusić o dywagacje na temat wpływu olimpiady na przyszły kształt Chin. Przede wszystkim olimpiada wiąże się z szerszym otwarciem kraju na Zachód, co w konsekwencji powinno nasycić chińskich obywateli „zachodnimi treściami”. Mamy już do czynienia z rzeczywistością, w której partyjny sekretarz zmierza na lunch do McDonald's zachodnim samochodem. Teraz należy poczekać, aż ten sam sekretarz zacznie rozprawiać o demokracji i liberalizmie. Mimo że wydaje się to być na razie abstrakcją, to precedens już mamy. Olimpiada w Seulu w roku 1988 stała się zwiastunem końca wojskowej dyktatury w Korei Południowej. Jak potoczą się wydarzenia pokaże przyszłość. Faktem jest, że z pewnością nie zabraknie napięć pomiędzy obrońcami idei liberalnych, a władzami chińskimi. I oby na napięciach się skończyło, a czołgi pozostały w hangarach.

W ramach podsumowania przypomnieć należy, że igrzyska olimpijskie nie funkcjonują w próżni społecznej czy politycznej. Trzeba się pogodzić z faktem, że jako potężna soczewka skupiająca uwagę mas były, są i będą wykorzystywane do promowania wartości, doktryn, ideologii, polityki i masy innych kwestii stymulujących społeczną percepcję.

Oczywiście wspomniany konflikt to coś znacznie więcej niż manifestacja polityczna i dyktat tego czy innego politycznego decydenta. To naruszenie większości aspektów olimpijskiej ideologii. Walka o zachowanie podstawowych idei olimpijskich przeciwko ideologii wyniku sportowego. To również wykorzystywanie popularności igrzysk do propagowania nieposkromionego konsumpcjonizmu i w konsekwencji ich postępująca komercjalizacja. Marzenie Coubertina z każdą kolejną olimpiadą stają się coraz bardziej mgliste. Amatorstwo w obliczu twardych wymagań rynku przemieniło się w dźwięczne, lecz całkowicie puste hasło. Nie oszukujmy się, idei tej nie sposób wprowadzić w życie. Współzawodnictwo jest zakorzenione głęboko w ludzkiej naturze. Prowadzi to do wielkiego zaangażowania, lecz również do oczywistych nadużyć. Na drodze do prestiżu, społecznej aprobaty i pieniędzy chęć zdystansowania przeciwnika zawsze weźmie górę nad idealizmem. W tym kontekście idea amatorstwa wydaje się być mrzonką, która jest skazana na klęskę w konfrontacji z ideologią sportowego sukcesu i konsumpcjonizmem — *The Game must go on*, jak powiedział pamiętnej olimpiady roku 1972 Avery Brundage

Praktyka uskuteniania innych idei olimpijskich również stanowi arenę konfliktu. Równość i uniwersalizm zostały zarzucone w odpowiedzi na wymagania postawione przez czas i obyczaj tym czasom towarzyszący. Owszem, w olimpiadach mogą startować wszyscy sportowcy. Gdy Coubertin formułował elementarne zasady olimpizmu świat przeżywał wielki socjalny i obyczajowy skok. Kosmopolityzm przeciw nacjonalizmowi, równouprawnienie przeciw dyskryminacji. Na łonie MKOL mogli odnaleźć ukojenie przedstawiciele wszystkich ras i wyznań. Równie życzliwie byli przyjmowani przedstawiciele starych sprawdzonych demokracji jak i nowo narodzonych państw. Czas zweryfikował i ten idealizm. Kiedy ideologia okrzepła, społeczeństwa po serii gwałtownych rewolucji obyczajowych i politycznych złapały drugi oddech, odezwała się stara zasada w myśl której silny ma rację. Olimpiada przestała się liczyć z opinią małych i słabych. Krzykliwi zostali pogardliwie sklasyfikowani jako międzynarodowy hamulec na drodze do postępowej idylli.

Piewcy końca ideologii olimpijskiej i sportu całościowo już od wielu lat głoszą, że nie

sposób obronić aktualnego stanu rzeczy. W formie w jakiej trwa musi upaść, aby stworzyć podwaliny pod nowe, lepsze założenia. Pierre de Cobertine określał sport mianem „rozrywki bogów, esencji życia, Pięknością, Sprawiedliwością, Śmiałością, Honorą, Radością, Płodnością, Postępem i Pokojem” [8]. Piękna to metafora, lecz w opinii wielu jest obiektem obrazy i odrazy, symbolem cynizmu i hipokryzji. Ciężko nie przyznać wszystkim krytykom igrzysk olimpijskich racji, kiedy śledzi się wydarzenia tymże towarzyszące. Najsmutniejszy w tym wszystkim jest fakt, że na dobrą sprawę nie ma łatwych rozwiązań. Problemy są widoczne i łatwe do sformułowania, lecz żaden z zaproponowanych obecnie sposobów poradzenia sobie z nimi nie przynosi nadziei na definitywną poprawę. Każda droga niesie ze sobą określone koszty — albo zrezygnujemy ze szlachetnej, lecz jak wielu uważa absolutnie nieprzystającej do czasów dzisiejszych ideologii olimpijskiej w obecnej formie, albo pozwolimy olimpiadom umrzeć nie reformując teje.

Pozostanie przy opcji *status quo*, wydaje się być jakimś rozwiązaniem i tak zapewne zapatrują się na to działacze MKOL. Alfred Szczepański pisze: „Może się ten i ów skrzywić, o feudalizmie bąkać i pozorach. Masy myślą inaczej. Masy mają wzniosłe poczucie uczestniczenia w charyzmatycznym obrzędzie. Wybiegam myślami na olimpijski stadion, jestem wśród was, zawodników, i wśród was, milionowa rzeszo uskrzydłych, porwanych chwałą chwil widzów” [9]. Trudno nie przyznać mu racji. Każdy z nas oglądając zmagania sportowców, zwłaszcza polskich czuł wielką siłę tych chwil. Potrafiły i potrafią one na krótki czas pojednać najzacieklejszych wrogów, a przypadkowych ludzi uczynić przyjaciółmi. Czy jednak nie jest to propagandą cynizmu i zakłamania? Instytucja, która mieni się ostoją idealizmu pod przykrywką teje promuje dowolne treści. Nie sięga po twarde moralnie rozwiązania, lecz lawiruje pomiędzy koniecznością, a przyzwoleniem. Można więc uznać, że to wielkie sportowe i kulturalne wydarzenie, jakim jest olimpiada, stało się zwykłą kuglarską sztuczką. Bazując na elementarnych ludzkich potrzebach, daje im iluzję uczestniczenia w obrzędzie czystości.

Optymiści twierdzą, że olimpiady wciąż ewoluują, zyskują na formie i treści. Lecz czy bez radykalnych metod uda się zachować ich unikatowy, metafizyczny wręcz charakter, czy też staną się pustą rozrywką, bawiącą rzesze żadnych taniej rozrywki tłumów. Może jednak potrzebna nam jest dawka idealizmu?

Zobacz także te strony:

[Estetyka boksu](#)

Przypisy:

[1] Grzegorz J. Wasiluk, [Monachium 1972 - rzeź na olimpiadzie](#).

[2] W. Lipoński: *Od Aten do Atlanty*. Poznań 1996, PWN, s. 56.

[3] Ibidem, s. 62.

[4] Ibidem.

[5] H. Suchar: *Olimpiada interesów*. *Wprost* 2001, nr 973.

[6] Ibidem.

[7] H. Suchar, *Olimpiada interesów*, *Wprost* 2001, nr 973.

[8] W. Lipoński: *Od Aten do Atlanty*. Poznań 1996, PWN, s. 72.

[9] A. Szczepański: *Od Olimpii do olimpiad*. Kraków 1980, Wyd. Literackie, s.253.

Robert Łuczkiwicz

Absolwent Akademii Wychowania Fizycznego. Studiuje zaocznie na wydziale Politologii i Stosunków Międzynarodowych UMCS. Mieszka w Hrubieszowie.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 24-04-2008 Ostatnia zmiana: 24-04-2008)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5847) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5847>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl